

mimo setne nieszczęścia, jakie stąd płyną, owa niekarność dobrze służy Polsce, bo nią połowa siły i dzielności armii jest odjęta.

Nakoniec stan wewnętrzny cesarstwa sprawia, że Rosya dziś w obec wojny słabsza jest niż bywała, słabszą nawet niż była podczas krymskiej wojny; a już wtedy ktoś, przewidując smutny los Rosyi w tej wojnie, kolosem o glinianych nogach ją nazwał. W Rosyi ruszona sprawa włościańska i pozostawiona w zawieszaniu, w półrozwiązaniu powoduje ciągle wewnątrz rozterki i budzi wciąż niepróżną obawę wielkiej społecznej pożogi, która anarchią i dezorganizacją państwa zakończyłaby się mogła.

Rząd wciąż wyteńczyć wzrok jest zmuszony na punkt każdy ogromnego państwa: czy nie bucha gdzie pożar, czy nie wstają chłopcy, czy nie grożą panom, czy Pugaczew gdzie nie ożył. Wieg wciąż i wszędzie armia stać na straży musi, z obawy nieprzyjaciela stokroć groźniejszego niż wszelki z zewnątrz, nieprzyjaciela wewnątrz Rosyi, który chłopem, niewolnikiem się zwie, a woła pragnieniem krwi panów i ziemi.

Mówią o groźbach rządu, że zwolą pospolite ruszenie (narodnoje opolczenie) przeciw Polsce. Byłoby to oznaką ostatecznego wyczerpięcia sił i krokiem istnie rozpaczonym, a pospolite ruszenie dałoby dzikie hordy, które, niezdolne stać w obec nieprzyjaciela, niezdolne do walki, w obec potrzeby wewnętrznej zły tylko mnożyćby sobą musiały. W pospolitem ruszeniu dziki muzyk dałby się użyć w razie ruszenia chłopów do walki o ziemię? kto nawet poręczy, czy takie powołanie masowe ludności wiejskiej, dziś zozżarzona żądzą społeczną, czy nie stałoby się hasłem pożogi społecznej? To też wieść o pospolitem ruszeniu, brać należy z wielką oględnością; Rosya mogłaby sobie niemię grób wykopać.

Ten wywód słabości sił Moskwy, oparty nie na cyfrach wprawdzie, ale na faktach niezbitych, on niema znaczyć lekceważenia sił Rosyi w obec wojny z Polską. Rosya ma siłę, ma ją wielką, ale ma ją taką, że się z nią Polska wstająca do życia mierzyć może.

Świadczy temu samo powstanie dzisiejsze Polski, rozpoczęte rozpaczłą bezbronną walką, powstanie które, mimo takich wysiłków Rosyi, dziś się zbioru, szykuje, w ład i w siłę coraz lepszą rośnie.

*) na papierze; effective 70 do 80 tysięcy.

**) także tylko na papierze. (Prz. Kor.)

Naczelnik miasta Warszawy wydał 21 t. m. rozkaz dzienny, w którym zakazuje mieszkańcom Warszawy płacenia podatków rządowi rosyjskiemu i pochwała tych obywateli, którzy z własnej inicjatywy nie przystąpili do licytacji na rozbiór domów na Krakowskiem Przedmieściu. Następnie nagania i zakazuje rozsiewania fałszywych a alarmujących wieści.

— Czas zamieszcza następujący list pisany przez jakiegoś rosyjskiego ajenta z Prus, do generała Semeki, w Płocku: Dnia 2 kwietnia 1863.

Wasza Ekscelencya Włodzimierzu synu Sawy!

Objedzając okrąg mój, przybyłem do miasteczka pruskiego Wielborka (Willenberg) położonego naprzeciw Chorzel o dwie mile, i piszę do pana na mocy stwierdzonych pogłosek, to jest wiadomości jakie zebrałem w okolicach Mławy. Potwierdzają pruscy oficerowie i tutejszy naczelnik wojskowy major od ułanów von Naemark, że powstańcy zajmują całą przestrzeń lasów od miasteczka Myszyńca do wsi Surowy, około 20 wiorst; blisko granicy i bez najmniejszej obawy rozkładają ogień, śpiewają pieśni, formują i ćwiczą swoje bandy. Jako obeznany z miejscowością, mam honor przedstawić panu następujący plan, dla wytepienia tej bandy: Pierwsza kolumna może wyjść z Wincenty, i jak tylko pan mnie zawiadomisz telegrafem używając następującego wyrażenia „wykonaj dnia...“ to ja posłę straż graniczną niemniej jak 200 ludzi i poproszę w imieniu pańskim Łomżyńskiego naczelnika wojennego, ażeby zajął przestrzeń od Kempy do Nowogruda, dla przeszkodzenia buntownikom przeprawy przez Narew.

Druga kolumna ma napaść w swoim czasie od Ostrołęki w kierunku Myszyńca, gdzie w połączeniu ze strażą graniczną powinna przeć powstańców ku granicy pruskiej. Trzecia kolumna z Przasnysza ma zająć most Amulew, jako jedyne wyjście buntowników, jeżeli ich będą ścigać do Myszyńca. Przytém zobowiązuję się zawiadomić Prusaków o czasie napadu na buntowników, ażeby mogli wysłać swe wojsko na granicę, jak mi to z ochotą przyrzekli. Teraz nasuwa się pytanie, jak wykonać ten projekt; mnie się zdaje, że najlepiej wydać rozporządzenie do Prasnysza, który leży od mostu Amulewa o wiorst 35—40, ażeby zająć most w czasie oznaczonym, o czém mnie pan kategorycznie zawiadomisz, wskazując telegramem osobę, do której mam się w Ostrołęce odnieść. Osobę wskazaną wezwę do Łomży i zakomunikuję jej plan i rozkaz pański w działaniach, o czém proszę nadmienić w telegramie, jako też dać znać i do Prus. Panu może wiadomo, że szósta kompania straży granicznej jest rozłożoną od Myszyńca do Mławy, gdzie zaś cała ta strona lesista z przyległymi miasteczkami przepełniona jest powstańcami; a jedna połowa 6ej kompanii rozlokowana na komorze w Popłowie, druga zaś połowa na komorze Wincenty, nie przynoszą żadnej korzyści na tej przestrzeni odkrytej, mam przeto honor prosić pana jak najpokorniej o postawienie w miasteczku Chorzelach około dwóch kompanii z Prasnysza, gdzie ich jest ośm, a ja zajmę także to miejsce bezzwłocznie z 6tą kompanią składającą się z około 100 konnych i 120 piechoty. Siła tak znaczna, może bunt wnikom przynieść szkodę, wysyłając ruchome kolumny i utrzymując w strachu burzące się miasteczka. Mam nadzieję, że pan mój prośby nie odmówisz i przy wykonaniu rozkazu zawiadomisz dowódcę 6tej kompanii z Mławy majora Łysienko, który stoi na komorze w Popłowie, w odległości 10 wiorst od Mławy, aby on zebrał kompanię, mógł jednocześnie z kompaniami pułku Niżgorodzkiego wejść do Chorzel, gdzie jest między mieszkańcami wielkie wzburzenie. Czyby nie można naznaczyć sztab-kapitana Klimontowicza, jako odznaczającego się oficera. Całą duszą Wam oddany Wład. Wojt.

— Czas niedzielny zbiera ostatnie wiadomości w tych słowach:

Dnia 22 kwietnia dwie rotosyjskie wyszły z Olkusza w celu zaatakowania oddziału Mosakowskiego. Pierwsza z nich niespodziewając się spotkać w bliskości Olkusza powstańców, wysforowała się naprzód. O milę od tego miasta pod Pazurkiem rzucił się na nią Mosakowski, stojący w lasach Rabsztyńskich i całkiem ją zniósł, zabrawszy przytém dwa furgony rosyjskie. Druga rota widząc to cofnęła się bez walki, dwie zaś inne wyszły ze skały, spóźniwszy się udały się na noc do Olkusza. Wiadomość tę mamy z pewnych źródeł.

Pod Brzyskiem stoi obóz rosyjski z 400 ludzi złożony; w Pruszenicach jest także obóz w którym znajduje się 800 Moskali. Tak w jednym jak w drugim miejscu obawiają się w razie okazania się powstańców, rzezi spokojnych mieszkańców; do tego stopnia widocznie karność w wojsku rozprężona. Objasniono nas także, iż w Staszowie pułkownik Zwirów nie tyle groził rzezią, jak dał do zrozumienia, iż nie jest panem swoich żołnierzy. Zbierają teraz dowódcy i rząd rosyjski owoce zasianego ziarna, a okropną broń, której chcieli użyć przeciw Polsce, zagraża teraz ich własnej władzy i powadze. Dziś znowu chodziła pogłoska o bitwie pod Stobnicą; my jednak jeszcze o niej nic nie wiemy.

Podane przez nas wczoraj wiadomości o trzech potyczkach stoczonych w jednym dniu na linii kolei żelaznej warszawsko-krakowskiej świadczą najlepiej o tém, cośmy niedawno twierdzili, iż jest teraz w Królestwie niezliczona liczba oddziałów, o istnieniu których właśnie dla wielkiej ich ilości nie wiedzieliśmy. Wiarogodne doniesienia twierdzą, iż najmniej znajduje się w Królestwie w tej chwili 150 oddziałów polskich.

Smutną wiadomość o popadnięciu Padlewskiego w ręce Moskali, potwierdzają niestety wiadomości z Warszawy. Padlewski miał już nawet do cytadeli być przywieziony. Może późniejsze doniesienia zaprzeczą wczorajszym, bardzo byłoby ono pożądane, albowiem dotychczasowe postępowanie rządu rosyjskiego pomimo kłamliwej amnestyi wznieca obawę, że ten niezmordowany partyzant srogo opłaci swe poświęcenie dla sprawy narodowej. Mamy bardzo dokładne daty, wedle których od chwili wybuchu powstania wywieziono 2,000 proskrybowanych. Przytém cytadela tak jest przepełniona, iż niemożna nawet oznaczyć liczby więźniów. Od amnestyi zaś największą pewnością wypuszczono tylko 8 włościan i nikogo więcej.

Otrzymujemy szczegółowe doniesienia o szczęśliwym wyładowaniu na brzegach Żmudzi trzech transportów broni. Trzy szwedzkie okręty kupieckie przybliżyły się kolejno na lewo Poługi i za pomocą łodzi rzuciły na nadbrzeżach lesistych dość znaczną ilość broni. Za pierwszą i trzecią razą nie spotkano nieprzyjaciela, za drugą w chwili odbierania broni przez powstańców ukazały się huzary, lecz zmuszono ich do ucieczki po krótkiej walce. Na ostatnim okręcie znajdowali się ochotnicy. Mimo tego daje się jeszcze czuć na Żmudzi bardzo dotkliwie brak broni, bo też tam powstanie z każdym dniem coraz większe przybiera rozmiary, a wiele jest domów obywatelskich, z których ojciec wraz z wszystkimi synami wyszli aby się połączyć z powstaniem.

— Z Inowrocławia, 27 kwietnia. Piszą do Berl. Abend. Ztg: Dziś wieczorem pięćset Moskali z 15 ciężko rannymi, oraz 100 koni wkroczyło na terytorium pruskie stoczywszy z kilku tysiącami powstańców pod Jerzycami (w Królestwie) zaciętą walkę. Powiadają, że tylko z braku amunicji opuścili plac boju. Pruskie wojsko przyjmowało ich ze wszystkimi honorami. Wedle rozporządzenia tutejszego landrata mają Moskałe być rozkwaterowani tak samo jak pruskie wojsko, i tak żywieni, u pruskich poddanych, na pruskiem terytorium. Otóż mamy błogosławieństwo węży morskiego, który się sprawdził. Domyślają się, że rosyjskie wojska odpocząwszy po niewczasie udadzą się do Torunia, a stamtąd pojedą koleją żelazną znowu na terytorium rosyjskie.

± Od granicy, 27 kwietnia. Wczoraj dnia 26 oddział Moskali idąc przez Radziejów, Piotrków ku borom w kierunku do Konina, zapewne w myśl, ażeby obóz Seyfryda w Lubstowskich borach będący, ścisnąć z kilku stron, zaatakowanym został przez naszych zupełnie w tym samym punkcie między Nowąwsią, a Racięcinem, gdzie dawniej już potyczka stoczona była pod wodzą Mierosławskiego. Tysiąc przeszło Moskali zostało rozbitych; wszystko w nieładzie przez granicę Królestwa przepędzone. Zabrano wielu do niewoli, przeszło 20 karabinów naszym się dostało. Moskali około 50 poległo, tyleż rannych. Z naszych poległo 19 w chwale i z żalem wszystkich, pomiędzy tymi kapitan Maryański, Kazimierz Trampczyński, Powidzki, Brodowski, Marcinkowski. Rannych 27 pomiędzy tymi: Szmidt ciężko ranny, także Solnicki, Zieliński i jeden z młodych uczniów uniwersytetu wrocławskiego, odznaczający się aczkolwiek w młodym wieku niezwykłą nauką i poświęceniem. Oddział pułkownika Junga, oraz pod rozkazami Seyfryda będący, odznaczył się niepospolicie. Francuzi w nim znajdujący się porównano z naszymi cudów męstwa dokazywali. Sam nieoszaczony pułkownik Jung, dla zachęcenia chwiejących się nieco koszyńców, przy komendzie do ataku, na pałasz zatyka swoją ponsową czapkę, stawiając ją niejako za chorągiew, stawa na czele ich i tym czynem podniósł ducha prowadzi do chlubnego zwycięstwa.

Jak się zdaje, dzisiaj usłyszymy, o spotkaniu oddziału konińskiego. Wiara nasza wyborniej jest otuchy. Oddział Junga udał się dziś naprzeciw Moskałom, którzy od Konina nadciągają, jutro zapewne nastąpi spotkanie.

* Od granicy, 28 kwietnia. Generałowie rosyjscy Wittgenstein i Brunner, przybyli niedawno do Poznania, wrócą znowu lub już wrócili do Królestwa Polskiego, i to zaraz w Konińskie, gdzie tymczasem ściągają się ze wszystkich stron Kaliskiego Rosyanie, oczekując dogodnej chwili, by na zgromadzonych tamże w znacznej, 2000 dochodzącej liczbie powstańców uderzyć. Generałowie ci byli w Poznaniu, prawdopodobnie w tym zamiarze, aby zamówić sobie u wojska pruskiego przyjacielską usługę, zobowiązawszy je jak twierdzą, by mianowicie tę część granicy Królestwa, gdzie między powstańcami a Rosyanami w rychle do krwawej przyjdzie rozprawy, jak najszczelniej otoczyć i wszy-

stkich tych powstańców, którychby do niej przyparto, rozbroić i więzić lub też napowrót na dzidy i bagnety Moskali napaść. Pod Brzezinami, w południowej stronie Kaliskiego, dnia 25 t. m. między Rosyanami a powstańcami utarcza, dla ostatnich niepomyślnie wypadła. Wszelako po rozgromieniu powstańców, przybył jeszcze w czas drugi oddział powstańców pod dowództwem Lytycha, uderzył na Moskali, którzy byli już bezpiecznymi, zajmowali się, jak zwykle, domordowniem rannych i obdzieraniem poległych, i zadał im klęskę, wznającą się zupełnie przegranej. Do Kalisza przypędzili wędzie Moskale wielu jeńców, parami skrepowanych, w wielkiej części po drodze schwytanych, lecz przywieźli nierównie więcej rannych i trupów ze swojej strony, a niemało ich też na polu wojenskim pozostawili.

Z nad Drwęcy, 23 kwietnia donoszą do Nadw., iż dnia 21 kwietnia około 4 z rana przeszło nie 600, lecz tylko stu kilkudziesięciu ochotników przez rzekę Drwęcę czyli Drwiącą do Kłobucka, po większej części z Chełmińskiego. Oddział ten przeszedł szczęśliwie przez wieś Ciechocin, Mileszewy, Rudki, Działyń, Wielgie, Klonowo, Kawno; dopiero na trakcie do Kozia pomiędzy brzoškami spotkali dwóch kozaków, którzy mieniwszy strzały uciekli. Za Sikorzem spuszczać się nie trzeba spotkali kilkudziesięciu kozaków, którzy odstrąwszy się pierzchnęli. Ochotnicy ścigali ich, kiedy oddalono na kilkaset kroków od lasu zaskoczyła sotnia kozaków, od których padło i było rannych; Polaków poległo 9, między innymi dowódca Szermatowski, Stanisław Bronisz, Slaski, Kozłowski, grant i Teodor Karczewski; ciała ich pochowano w Kozie, a sztorze w Oborach. Siedmiu Polaków rannych, kilku stało się do niewoli, reszta poszła w rozsypek. Kozaki poległych obdzierali do koszuli. Nazajutrz wieczorem wojsko pruskie pojmało kilku chroniących się na pruskiem terytorium do Golubia. Wedle Danz. Ztg Moskale o przedsięwzięciu ochotników byli uwiadomieni z Prus.

Korespondent do Nadw. z pod Brodnicy donosi o potyczce stoczony 22 kwietnia pod Chrostkowem, gdzie oddział ochotników miał Moskałom placu dotrzymać i przypisać o straty dość znaczne.

Niestety tenże korespondent donosi, iż niedaleko Rakowa pułkownik Padlewski przejeżdżając powozem do jednego z oddziałów, został schwytany przez Moskali.

Z Lubelskiego, 19 kwietnia, piszą do Czasu: W dniu 16 b. m. oddział Lelewela składający się z kilkuset dobrze uzbrojonych walecznych, napadnięty został w lasach pod Borowem i Głuchami, (o milę od wsi Zamch, wprost Narola w Galicji) przez znaczny oddział (około 1000) Moskali, składający się z ułanów, kozaków, objeszczyków i piechoty pod dowództwem majora Sternberga, znanego z historycznego pobytu roku 1848 w Tarnogrodzie. Pomimo, jak powiedziałem, przeważnej siły moskiewskiej, nasze zuchy dzielnie odparli Moskali, którzy stępiłi w zabitych 10 a do 30 rannych, po drodze w odwrocie umierających. Z naszych 3 zabito i 4 raniono; z tych jednego Moskale pochycili, z sobą uprowadzili i ten w drodze do Babice, by go ksiądz miejscowy po ludzku pochował.

Major Sternberg cofając się szybko z rannymi i zabitymi niektórymi, (bo kilku na miejscu zakopał) do Janowa, licząc z powrotem przeszło 20 mil na spotkanie z Polakami, był jako wawrzyn zwycięstwa aresztował i zabrał ze sobą się żącego z dworu w Różańcu przez wieś do żony spokojnie usiedzieli i księdza Zańskiego proboszcza z Sopotu z obywatelami w interesach własnych jadących. Czyliżby to postępowanie majora miało amnestją przez niego samego ogłoszoną, popularyzować?

Dziś po południu odbył się pogrzeb 3 owych walecznych poległych, na smętarzu we wsi Łukowy. Każdego w oddzielnej złożono trumnie, które odkryte, przedstawiały smutną publiczności licznie na obrząd zbranę, okropne ślady męczeństwa. Zabici, widocznie już po śmierci rąbani byli i klucy przetrzaskane, widocznie w głowy. Widok taki musiał sprawić obrzędy w publiczności uczucie, jakie się żywić musi dla rozbitych i stwionych żołnierzy. Głos nad wspólnym dla tych 3 męczenników grobem, zabrał p. Cz., lecz życzyliby należało, by szanowni kapłani nie pozwalali się wyręczać świeckim mówcom w obrzędach kościelnych, do jakich pogrzeby należą.

Między wymienionymi czterema rannymi, znajduje się kapelan oddziału, ksiądz Żółtowski, ciężko ranny. Stanał on w chwili napadu Moskali na czele oddziału z godem zbawieniem by wlać otuchę potrzebną dla mężnie narażających się w obronie świętej sprawy.

Jutro w kościele w Łomży odbędzie się żałobne nabożeństwo za dziś pogrzebanych.

Leleweł w komplecie przygotowany do spotkania się z naszym przyjacielem.

AUSTRYA.

† Kraków, 26 kwietnia. Z pola bitwy mamy tylko wiadomość o szczęśliwej utarcze z Moskałami stoczony d. 22 kwietnia przez Mosakowskiego w Krakowskim, pod wsią Pazurkiem. Mosakowski, którego oddział liczy dziś do 500 ludzi, uderzył jedną rotę Moskali, zniósł ją i zabrał dwa furgony. Nadciągająca druga rota mosiewska cofnęła się szybko, równie jak dwie inni rotę, które wyszły były z Olkusza. Po bitwie Mosakowski pociągnął ku Sławkowu. Nazajutrz Moskale ścigawszy znaczne siły, poszli za nim, ale go już na spodziewanym miejscu nie znaleźli.

Dziś przyszła wiadomość o znaczniejszej bitwie stoczony w okolicach Staszowa z Moskałami. Miały w niej mieć udział trzy oddziały naszych: Urbańskiego, Czachowskiego i Zdobychowskiego. Moskale ciężką mieli ponieść klęskę. Szczegóły jednak bliższe niewiadome.

U nas trwają ciągle rewizye, aresztowania i zabieranie różnych efektów, jakoby przeznaczonych dla powstania. Tego rodzaju podejrzanych przedmiotów należą burki, spodnie

nie gdzie żadnej straży, i nigdzie nie pytano o paszporta. Sądziłem, że przykre i dokuczliwe te ostrożności odtąd na pewno już ustają; ale gdzie tam, nazajutrz wróciło wszystko do dawnego stanu. Miałyby te wszystkie persekucje być nadużyciem na własną rękę biurokracji, która tylko w obec nowego naczelnika, chociaż znanego z niezbyt przyjaznego dla nas usposobienia, schowała na chwilę pazury! Niewiemy czy tak jest, ale jest to jedyne loiczne tłumaczenie tego fenomenu.

Od jakiegoś czasu chodzą tutaj wieści o mającym nastąpić uniesieniu z Krakowa p. Merkla, a zastąpienia go p. Cawrianiem. Wobec tego mówiono o suspendowaniu p. Nalepy prokuratora, a samego, o którym to naczelniku polski miasta Warszawy nie miałby być władzą tutejszą, iż wziął od rządu rosyjskiego 15,000 rubli. Ile jednak prawdy w tych pogłoskach, dotąd niewiadomo. Zresztą wszystko po dawnemu. Z aresztowanych, oprócz Bentkowskiego i Krzeczimowskiego, wypuszczonych na wolność za kaucją, o czem już pisałem, nikogo nie uwolniono.

Lwów, 28 kwietnia. Gонец donosi, że Jeziorański stoi pod Tarnobrzegiem z oddziałem wybornie uzbrojonym. Moskale odnieśli korzyści dnia 24 kwietnia pod Rabsztynem, 25 kwietnia porażkę pod Żarkami, gdzie go Moskale napadli.

Wiedeń, 27 kwietnia. Podług wiedeńskiej General-Korrespondenz wezwał i gabinet londyński państwa niemieckie w nocy okólniej z dnia 22 b. m., ażeby się przyłączyły do kroków poczynionych przez trzy mocarstwa u gabinetu petersburskiego.

FRANCYA.

Paryż, 25 kwietnia. Dzisiejsza France zaręcza, że rząd angielski wysłał depeszę do lorda Napiera, swego posła w Petersburgu, polecając mu, aby nalegał na księcia Górczakowa, celem przyspieszenia odpowiedzi rządu rosyjskiego na depeszę trzech mocarstw. Podczas gdy większa część dzienników pracujących twierdzi, że odpowiedź ta jest jeszcze w dalekiem polu, ogłasza la Presse pogłoskę, jakoby książę Górczakow przygotował już noty do trzech mocarstw, nadając każdej z osobą odrębną cechę. Depesza wystosowana do gabinetu tutejszego ma być bardzo przyjacielska i pojednawcza, przeznaczona do Londynu jest ułożona w zimnych i oschłych frazesach, odpowiedź gabinetowi wiedeńskiemu dana pisana jest w wieloletnim kwasem. Potrącono o sprawę polską także na wczorajszym posiedzeniu ciała prawodawczego, podczas dyskusji nad budżetem, zapytał się jeden z trzech członków opozycyjni Emil Ollivier rządu, jak daleko zaszły rzeczy w Meksyku w Polsce. Na to odpowiedział minister, mówca Billault, że co do Meksyku za każdym przybyciem parostatku Monitor wyjawia wszystko co tylko rządowi jest wiadome; aby mózdz powiedzieć coś więcej, aby mózdz o stanowczym powodzeniu głosić, należy pierwój czekać, żeby to powodzenie zostało urzędownie niewątpliwie stwierdzonym. Co do Polski zaś najzupełniejsza dyskrecja jest konieczną. Objasnienia bliższe musiałby się ograniczyć na ogólnikach lub na szczegółach mogących li tylko wskazać układowi. „Wszyscy, rzekł w końcu minister, ożywni jesteśmy serdecznym współczuciem dla nieszczęść szlachetnego narodu, ale sprawa jego nie jest sprawą francuską, jest sprawą europejską.“ Przez te wyrazy chciał, jak twierdzą reakcyoniści, minister dać do zrozumienia, że sprawą polską nie może się zajmować Francja odrębnie i wyłącznie, lecz musi ją odrobić „spólnie i w porozumieniu z innymi państwami europejskimi. Rząd polski też podobno bardzo ostróżnie dotyka się sprawy polskiej. Dziennik turyński Opinione twierdzi że na wezwanie Francji celem współdziałania w Petersburgu z trzema mocarstwami na korzyść Polski, odpowiedział minister włoski Visconti-Venosta wprawdzie, iż pragnąłby sobie, aby współdziałanie Włoch mogło się przyczynić do powodzenia tej sprawy, ale domagał się dla Włoch zupełnej swobody co do środków i postępowania ze względu, jak powiada, na szczegółowe stosunki polityczne, w których się rząd włoski znajduje. Inny dziennik włoski Stam pa powiada, że na wezwanie ministra Drouin prawdopodobnie jeszcze odpowiedź nie została daną, lecz odpowiedź ta niewątpliwie będzie taką, jak o niej Opinione wspomina.

Podróż księcia Napoleona do Egiptu stanowczo odłożoną została; słyhać że na dni kilka wyjedzie może do Florencji, ale zresztą teraz z Francji na długo oddalić się nie myśli. Co się tyczy pojedynku między pp. Branickim i Wielopolskim, ten jak twierdzą, do skutku nie przyjdzie.

Wojna i nawet bielizna. Wojsko patroluje nawet w dzień, po rynku naprzykład ciągle chodzą dwa patroly złożone z kilku żołnierzy i policjanta. Podobnej parady nie mieliśmy nigdy nawet za czasów śp. stanu obłężenia.

Przeglądanie paszportów na dworcu kolei żelaznej ciągle niezmierną odbywa się ścisłością. Wyjątek stanowił tylko przejazd hr. Mensdorffa. Wyjątek to zaiste szczególony i niewytłomaczony dotąd. Podczas przejazdu bowiem namiestnika na całej linii kolei żelaznej od Lwowa do Krakowa, na jednej tylko stacyi w Tarnowie było trochę wojska w dworcu. Zresztą admirał Hamelin, który kanclerz legii honorowej jest i niecierpliwie chory.

— Depesze odebrane z Londynu zdają się potwierdzać co mówiono wczoraj o owem ultimatum przesłanem rządowi

waszyngtońskiemu z powodu schwytych przez Komodora Wilkasa statków kupieckich angielskich.

— Rząd francuski ma zamiar ustanowienia nowego wydziału przy akademii francuskiej, t. j. wydziału nauk wojskowych.

— Przybył do Paryża jeden z wyższych urzędników finansowych austriackich, aby zapoznać się z urzędem towarzystwa kredytu gruntowego (crédit foncier) które w Austrii ma być zaprowadzone.

— Umarł temi dniami książę Esslingen, syn sławnego Masseny.

— Podług ostatniego obliczenia ludności jest we Francji przeszło 30,000 głuchoniemych.

Paryż, 26 kwietnia. Dzienniki paryskie pełne są domysłów, tyczących się odpowiedzi gabinetu petersburskiego na depesze trzech mocarstw. Wczorajszą Presse a twierdzi, że poseł rosyjski baron Budberg odebrał od ministra Górczakowa zawiadomienie, jako cesarz Aleksander, nie chcąc brać sam na siebie odpowiedzialności za środki, których względem Polski chwycić się wypadnie, postanowił przedłożyć tę sprawę radzie cesarskiej, której uchwała niezwłocznie gabinetowi paryskiemu udzieloną zostanie; że zresztą odpowiedź rządowi francuskiemu będzie bardzo uprzejma, Anglia mniej grzecznej spodziewać się może, Austria zaś na grzeczność liczyć nie powinna. Indépendance Belge także powiada, że odebrano w Paryżu pewne doniesienia o przyszłej depeszy księcia Górczakowa, która odwołuje się do sprawiedliwości trzech mocarstw i zaprasza je aby się same przekonały, czy podobno w tej chwili więcej uczynić dla Polski, jak to czyni manifest z 12 kwietnia. Wszakże przy tem nie usuwa książę Górczakow swój gorliwości do zastanawiania się wspólnego nad środkami, jakichby później użyć należało, aby w zadawalający sposób sprawę polską załatwić. Podczas gdy La France zaręcza, że poseł rosyjski w Petersburgu lord Napier odebrał polecenie od rządu swego, aby nalegał na odebranie jak najprędzej odpowiedzi od księcia Górczakowa na podaną mu depeszę, dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że wszyscy pełnomocnicy francuscy przy dworach niemieckich, nie wyjmując nawet posła w Berlinie, otrzymali rozkaz z Paryża, aby wezwali rządy, przy których zostają, do przystąpienia do depeszy wystosowanej do gabinetu petersburskiego przez ministra Drouin de Lhuys. To samo polecenie dano także posłom francuskim w innych, nie niemieckich i podrzędnych państwach europejskich; nie pomijając Belgii, chociaż to państwo jest obowiązane do ścisłej neutralności.

Paryż, 28 kwietnia. Dzisiejszy Monitor donosi, że książę Napoleon ze swoją małżonką udał się w niedzielę wieczorem w podróż do Egiptu i Palestyny.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 kwietnia. Uzupełniając doniesienie nasze o rewizji odbytej wczoraj przez policją w pałacu hr. Działynskich, dodajemy, że tamże aresztowano i odprowadzono do więzienia pp. Rustejkę, Trampczyńskiego i kogoś trzeciego, którego nazwiska dowiedzieć się nie mogliśmy. Dziś po raz trzeci rewizja w pałacu hr. Działynskich ponowiono. Nadto z rana przetrząsnięto mieszkanie hr. Rogiera Raczyńskiego w bibliotece Raczyńskich w czasie nieobecności właściciela, używając słószarza [do otwierania zamków za pomocą wytrychów. Rewizja tą kierował podobnie jak wczorajszą w pałacu hr. Działynskich, radca policji tutejszej p. Rose.

Wczoraj odbył p. komisarz policyjny Kliem rewizję u mistrza szewieckiego p. Pomorskiego przy ulicy Szkolnej Nr. 12 również bez piśmiennego upoważnienia. Domagał się od p. Pomorskiego jakichś 300 tal. pieniędzy. P. Kliem zabrał ze sobą rachunek wystawiony dla p. Szoldrskiego i kwit z opłaty kwartalnej do Towarzystwa Przemysłowego, do którego p. P. należy.

— Czytamy w gazetach, że w Pleszewie sąd powiatowy konie zabierane przez wojsko oddaje właścicielom za powrotem kosztów za obrok itd., przy czem komisja konie te taksuje.

Srem, 28 kwietnia. Postanowieniem sądu tutejszego ujętych w borach mechlińskich mniemanych powstańców, osadzono w więzieniu sądowem. Na jakich paragrafach kolegium sądowe oparło postanowienie swoje, dotąd mi nie wiadomo. Osoby dobrze zainformowane twierdzą, iż zamiar osób wybierających się do obozów powstańczych ma być uważany za czyn przygotowujący zbrodnię stanu względem rządu pruskiego. Niektóre sądy a może i tutejszy uważał, że postępowaniem naszych bezbronych ochotników nadwierzono § 97 kod. kar. na mocy którego, ten, który zbiera zbrojne hułce lub takowym przywodzi, albo który gromady zebrane bezprawnie zapotrzuje w broń, podlega karze więzienia. Osoby uwięzione są następujące: 1) Kazimierz Siebert, uczeń drukarski z Grodziska. 2) Jakób Dominak, wyrobnik z Lubiechowa pod Wielichowem. 3) Józef Zagalewski, wyrobnik z Łagiewnik w pow. kościań. 4) Walenty Kina wyrobnik z Niegolewa pod Bukiem. 5) Ludwik Nowicki, uczeń rzeźnicki z Wielichowa. 6) Nepomucen Meisnerowski uczeń kowalski, teraz wyrobnik z Piasków pod Gostyniem. 7) Ignacy Zalisz, uczeń młynarski z Wielichowa. 8) Stanisław Śmiejszalski, czeladnik rzeźnicki z Opalenicy. 9) Walenty Mazankiewicz, uczeń szewski z Buku. 10) Stanisław Królikiewicz, uczeń bednarski z Buku.

Jako pewną dzisiaj podaje wiadomość, że wojsko na bezbronych strzelało ostremi ładunkami. Wiarogodnego świadka zanotował. Oficer, przywódzca obławy, broni się tem, że ze strony powstańców miał paść pierwszy strzał, które to twierdzenie uchyla się faktem niezaprzeczonym, iż u żadnego z ochotników zniemacka napadniętych nie znaleziono ani jednej sztuki broni. Leśniczy, którego nazwiska w tej chwili nie podaję, jako naoczny świadek całego wypadku, opowiadał, że w jego przytomności jeden z żołnierzy trzy razy wystrzelił i obszczonych ochotników brał na cel. Uwięzionym w sądzie nie pozwalają dostarczać żywności z miasta. Z powodu uwięzienia 10 wspomnianych wydarzył się tu w zeszły niedzielę fakt, który rzuci światło na usposobienie naszego ludu. Rozeszła się [albowiem wieść, iż powstańców czyli ochotników ukrytych w borach mechlińskich miał zdradzić gospodarz Frąckowiak. W skutek tej pogłoski lud zgromadził przed ko-

ściołem, spozreglęszy mniemano go zdradę wchodzącego do kościoła, zatarasował przed nim drzwi, nieuważając go za godnego, aby przestać próg domu Bożego. Zaklinaniem jego nie wierzono, aż póki ksiądz powołany na superarbiter, sprawę na korzyść mniemano winowajcy nie rozstrzygnął. Pokazało się później, że nie gospodarz Franciszek Frąckowiak, ale pilarz Józef Frąckowiak jest winowajcą. O podobnych wypadkach świadczących o usposobieniu naszego ludu słyhałem wiele. Uwięzionych wczoraj i odprowadzonych do Pleszewa p. Dzierzbickiego, Kaź. Niegolewskiego, panie Żychlińska, Niegolewska (ze Skórzewskich) i pannę Biełkowską, wypuszczono na wolność.

Dzisiaj przywieziono znów wóz z bronią, szosą od Poznania.

Września, 27 kwietnia. Od kilku tygodni żyjemy w zupełnym i rzeczywistym stanie obłężenia, który tem dotkliwiej nam się daje uczuć, iż w żadnym z organów urzędowych, do czego w państwie konstytucyjnym pozwalamy sobie rościć prawo, nie publikowano odpowiedniego rozporządzenia, zaprowadzającego stan wyjątkowy, o którego istnieniu dopiero z następstw coraz to wyraźniej się przekonywamy. Podróżujący po naszym powiecie niechaj będą na to przygotowani, iż ich patroly wojskowe, coraz to gęściej się uwijające, wśród drogi zatrzymają, przetrząsną kuferki i siedzenia, a wreszcie za najmniejszego podejrzenia odprowadzą do więzienia pod eskortą. Taki los spotkał przed kilku dniami panów Szczanieckiego, Budziszewskiego i Zagrodzkiego, których w zeszły piątek zatrzymał na drodze pomiędzy Kretkowem a Chwałowem patrol i odstawił do więzienia tutejszego, z którego ich dopiero po 48 godzinach uwolniono. Zdarsza nam się rozmawiać z kilku osobami, narodowości niemieckiej, powracającymi z Królestwa, które nam zaręczały, iż wolą przejechać kilka obozów powstańczych, gdzie ich z uprzedzącą przyjętą grzecznością, a nawet przez miejsca strzeżone bagnietami moskiewskimi, aniżeli odbyć drogę pomiędzy granicą a Wrześnią. Prawo ku zabezpieczeniu wolności osobistej, o ile nam wiadomo, dotychczas jeszcze nie zniesione, zdaje się w naszym powiecie być uważanem za nie istniejące. Rewizje po domach obywatelskich, wykonywane po większej części bez zezwolenia prokuratorji przez władze policyjne w asystencji silnych oddziałów wojskowych i to o nocnej porze, zupełnie niespodzianie, uważamy za chleb powszedni. Podobnego rodzaju poszukiwania, które jak zwykle żadnego nie odniosły skutku, odprawiono w nocy ze soboty na niedzielę po raz drugi w Marzelewie, folwarku należącym do majętności wrzesińskiej i w Sołecznie posiadłości pana Gr. W pierwszym miejscu przy pomocy dwóch kompanij piechoty, wysłanych z Czerniejewa, zrewidowano tu i wszystkie budynki gospodarcze, przetrząsnięto snopki po stodółkach i rozkopano w pobliżu folwarku ziemię; w Sołecznie nawet podłogi odrywano.

Przy sposobności tej nie możemy pominąć wypadku, który zapewne jedyny w swoim rodzaju, rzuci dostateczne światło na postępowanie z obywatelami, zasługującymi pod każdym względem na szacunek i publiczne zaufanie. Jak wiadomo toczy się w sądzie gnieźnieńskim przeciwko panom Krasickiemu, Brodnickiemu itd. z niewiadomych nam powodów śledztwo o zdradę stanu. Przed kilku tygodniami, jak to już poprzednio donosiliśmy, zapozowano w tej sprawie na świadka pana hr. Ed. P. z Wrz., który na zadawane mu pytania, dotyczące się organizacji jakichś tajnych stowarzyszeń w Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Warszawie, jakoteż zwolnienia i schadzek i obrad osób powołanych zaufaniem publicznem w celu posilkowania powstaniu w Królestwie Polskiem, odmówił zeznania z przyczyn, które każdy, czujący w sobie choćby trochę godności osobistej, wydomaćć sobie potrafi. Dowiadujemy się, iż pan hr. E. P. odebrał w tych dniach powtórny zapow, grożący mu w razie niestawienia się aresztowaniem. O wypadku tego terminu nie omisszamy udzielić bliższych szczegółów. Tymczasem niechaj opinia publiczna, która już swój wyrok wydała w znaney sprawie redaktora Hagena, osądzi podobnego rodzaju postępowanie. W końcu zapamięć Was możemy, iż konwenca, tylekroć przez p. Bismarka i organa rządowe zaprzeczana, istnieje, władze pruskie wojskowe ciągle utrzymują porozumienia z wojskiem moskiewskiem, a instrukcyje, wydane na przypadek schronienia się wojsk rosyjskich na terytorium pruskie, wręcz są przeciwne zasadom przyjętym prawami międzynarodowemi dla państw neutralnych. Resztę przyszłość pokaże.

Inowrocław, 27 kwietnia. Piszą do Bromb. Ztg. Powiadają powszechnie, że w skutek potyczki z tamtej strony granicy, większa liczba Moskali ma udać się na Inowrocław, Gniewkowo, do Aleksandrowa. Wielu obywateli którym nakazano przygotować kwatery, nie chcą przyjmować Moskali. Zaręczają iż 40 rannych z owej potyczki mają umieścić w lazarecie inowrocławskim. Dopisek: Tej chwili zaręczają, że zapowiedziano w Inowrocławiu kwatery dla 500 wojska moskiewskiego. Ma ono na Toruń i Aleksandrow wrócić do Królestwa Polskiego.

— Inny list z Inowrocławia do Bromb. Ztg donosi: Pod Piotrkowem Żydowskim w Królestwie w niedzielę stoczono potyczkę która kilka godzin trwała; w skutek tego po południu dnia tegoż 500 Moskali i 100 koni schroniło się na terytorium pruskie; mają oni otrzymać kwatery jak wojsko pruskie, a potem wrócić do Królestwa, koleją żelazną. Broni dotąd im nie odebrano. W potyczce podobno wzięto udział 700 Moskali i 1000 powstańców; i Moskali o mało co nie zatopiono w Gopie. Moskale rozpoczęli potyczkę, w sobotę stali w Piotrkowie, a w niedzielę natarli na powstańców. Dla uniknięcia starcia magistrat kazał nie kwatrować ich do Polaków.

— Pomiędzy wywiezionymi z Krakowa do Ołomuńca powstańcami polskimi, w liczbie 451, znajduje się 275 rzemieślników, tj. czeladników i uczniów; 75 zarobników, parobków i służących; 38 rolników; 23 oficjalistów i pisarzy prywatnych; 4 rosyjskich urzędników; 11 studentów; 1 właściciel dóbr itd. „Presse“ donosi, że słuchaczom uniwersytetu krakowskiego, którzy opuścili nauki, by za wolność Polski walczyć, a teraz między internowanemi“ się znajdują, w skutek wyższego wstawienia się pozwolono, nauki swe w drugim półroczu ukończyć w Wiedniu lub Gradcu, jeżeli się pewnym przepisom poddadzą. G. W. — Przygotowują w Rzymie beatyfikacyę dwóch królowych. Pierwszą z nich jest Marya Klotylda królowa Sardynii, siostra Ludwika XVI króla Francji, zmarła w r. 1802, druga Marya Krystyna, córka króla Sardynii, matka króla Franciszka II zmarła 1836.

— Zgłaszania się do wystawy w Hamburgu przybierają od mniej więcej tygodnia rozmiary, które się ledwie owładnąć dadzą. I tak np. jedna tylko angielska firma Ransomes i Sims w Ipswich zameldowała 37 rozmaitych machin rolniczych. Atoli i udział w wystawie byłaby powiększa się znacznie: z Turcji przybywają kozy angora i bawoły, z Czech, Węgier, Saksonii, Śląska, W. Ks. Badenkiego, Oldenburga, Hanoweru itd. znaczne nadeszły zamówienia, (z samej Pragi 60), a Oldenburg nadeszle mianowicie wiele koni. Wino przybywa w wielkich ilościach z Francji, z Węgier 200 winiarzy się zgłosiło, a W. Ks. Badenkie chce zupełny wystawić skład swojskich szych winogron. Z Korysy także przybędzie wino. Na cel wystawy wyrobów i była ogłoszily Prusy zniżoną taryfę transportową na szych kolejach żelaznych. Z Wiednia zamierzają osobnym pociągiem aż na miejsce dostawić zapowiedziane bydło, a dla osób także urządzą jeden lub więcej pociągów umyślnych.

Odezwa o wsparcie.

Wczoraj, d. 22 bm. o godz. 1/3 z południa wybuchł we wsi Witowie pod Nowemmiastem, pożar, który przy wielkim wicherze południowo-zachodnim, z taką gwałtownością się rozszerzał, że pomimo wszelkiej pomocy ludzkiej i 5ciu prowadzonych sikawek w przeciągu dwóch godzin gospodarstw się spaliło. Więcej jak 300 ludzi stracił bez schronienia. Z płomieni, jak morze na całą wieś się rozszerzających, nawet nie było podobno, ruchomości uratować, tak, że wielu z nieszczęśliwych nie tylko budynki gospodarcze, lecz i wszelką inną własność straciło. Ponieważ uszkodzeni nie są w stanie, bez najmniejszej pomocy ludzi miłosiernych swe bu-

dyunki wybudować, gdyż im chwilowo nawet na środkach do utrzymania życia zbywa, przeto udajemy się do wszystkich serc miłosiernych z prośbą, o jak najszybsze dary, bądź to w żywności lub pieniądzu. Bóg to wynagrodzi. Podpisani chętnie przyjmą dary i rozdziela je pomiędzy potrzebujących pomocy. **Witowo, d. 23 kwietnia.** **Komitet do wspierania, przez pożar uszkodzonych.** **Glaeser, Ks. Wittan,** radca ziemiański w Środzie. pleban w Solcu. **Amilkar Marzewski, Fredrich,** właśc. dóbr ryc. w Lubrzu. kom. ob. w Zaniemyślu. **Strzelczyk,** sołtys w Witowie.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnienu 4 klasy 127 król. klasycznej loteryi padły 2 główne wygrane po 10,000 tal. na nr. 1419 i 2921. 2 wygrane po 5000 tal. na nr. 48,189 i 62,804. 5 wygr. 2000 tal. na nr. 6736. 13,260. 14,065. 31,321 i 60,551. 48 wygr. po 1000 tal. na nr. 4187 7066 7261 9653 9685 12,080 18,544 21,870 24,368 24,966 25,000 27,188 27,935 30,511 33,267 41,754 49,172 49,623 51,560 54,943 58,134 59,141 59,493 59,717 60,419 64,329 64,876 65,240 65,267 67,536 67,762 68,619 71,099 72,314 73,131 74,097 75,635 77,323 78,764 80,151 81,409 83,142 83,448 83,855 87,185 88,496 90,998 i 93,861. 52 wygr. po 500 tal. na nr. 3135 3728 6039 10,045 11,567 13,137 15,853 18,062 18,247 20,425 21,731 22,291 23,087 23,104 24,596 29,492 29,965

31,799	34,197	35,457	35,733	37,570	37,694	41,403
45,330	45,338	47,799	49,946	50,082	52,793	53,130
35,380	54,090	56,883	60,156	65,072	65,816	65,830
66,514	66,853	67,494	68,140	71,572	72,745	74,571
75,416	77,841	78,418	78,962	85,943	93,496	94,275
66	wygr. po 200 tal. na nr. 302 8035 8530 9326	10,870	12,786	16,184	16,897	20,372 21,054
23,461	24,326	26,326	27,050	27,532	28,542	29,848
33,136	33,554	37,393	38,512	41,472	43,164	44,593
44,803	47,370	48,479	49,133	51,223	51,548	52,330
53,299	54,021	55,184	55,492	58,202	58,374	59,530
59,723	62,875	64,140	65,442	66,406	66,993	68,867
69,516	71,561	73,229	73,823	76,046	76,448	78,599
79,413	79,860	81,364	81,443	84,096	85,258	86,843
87,188	87,607	87,934	89,930	90,995	i 94,349	
Berlin, 28 kwietnia 1863.						
Król General. Dyr. Loteryi.						

